



MIESIĘCZNIK WARSZAWSKI

magazyn bezpłatny / CZERWIEC 2010 / Nr 5 / ISSN 2081-240X

Poradnik
na Dzień dziecka

Imprezowa
Noc Świętojańska

Nie bójmy się fobii

MAGIA RADIA

Gaba Kulka
nie jestem celebrytką

Sport, kultura i rozrywka,
czyli co, gdzie, kiedy?

Szyta moda na lato

Marek
Niedźwiecki
wyrocznią
polskiej muzyki?

Krystyna Janda
i jej miłość



Moją miłością jest teatr

Z Krystyną Jandą, jedną z najbardziej znanych polskich aktorek filmowych i teatralnych oraz założycielką Teatru Polonia i Och Teatru rozmawiamy o aktorstwie, teatrze i jej najnowszym spektaklu „Pan Jowialski”.

Dużo Pani pracuje. Ma Pani jeszcze czas, ochotę i możliwości, by zapamiętać o Krystynie Jandzie, którą znamy wszyscy z kina, teatru, telewizji i pobyć sama ze sobą, z bliskimi... ot tak po prostu?

No raczej robię to codziennie. Jestem w tej chwili głową dużej rodziny, którą po pierwsze utrzymuję, i którą po drugie zarządzam. Jestem córką, bo mieszkam z moją mamą-wdową; matką - mam dwóch synów, którzy wciąż są ze mną. Jestem również babcią, mam dwoje wnuków.

Czuje Pani siłę lub ciężar swojej pozycji i nazwiska w aktorskim świecie?

Nie mam czasu się nad tym zastanawiać. Pracuję w tej chwili naprawdę ciężko - 12, 14 godzin na dobę. Nie oglądam się na boki. I pracuję na wielu „stanowiskach” w naszej Fundacji, mam z konieczności i oszczędności wiele funkcji, moja pozycja aktorki czy szefa nie jest tą najbardziej przeze mnie eksponowaną.

Co Pani robi kiedy Pani nie pracuje?
Czytam. Rozmawiam.

Jest Pani pracoholikiem?

Tak. Tyle że nie wiem, kiedy się kończy praca, a zaczyna odpoczynek i przyjemność. Bo moja praca to moje odpoczynki i wytchnienia, szczególnie momenty na scenie.

Potrafi Pani zagrać wszystko? Pytam w nawiązaniu do filmu „Tatarak” Andrzeja Wajdy. Podczas Pani monologu trudno było powstrzymać łzy - a przecież to była gra - nie improwizacja. Nawet jeśli ten tekst był bardzo szczerzy to mimo wszystko tylko wyuczony.

To akurat „zagrać” umiałam i bardzo mi zależało, żeby nic nie grać. Powstrzymałam się od tak zwanego grania.

Podobno prywatnego teatru nie robi się dla pieniędzy. Więc po co?

Dla przyjemności i radości.

To Pani jako pierwsza zainwestowała wszystko w swój pierwszy teatr. Było warto to zrobić z pobudek artystycznych, czy jednak także finansowych?

Zainwestowałam w swoją wolność artystyczną i moją miłość jaką jest Teatr.

W przypadku teatrów jest tak jak w każdej innej działalności, że rynek pozwala przetrwać tylko najlepszym?

Tak, oczywiście. W tej chwili mamy potężne trudności finansowe. Nie wiem jak przetrwamy wakacje.

Czy wszystkie powstałe ostatnio teatry prywatne będą tak prężnie funkcjonować jak Teatr Polonia?

Nie wiem. Nasz ma repertuar naprawdę ambitny. Zobaczymy, co zdecydują inni.

Wielu młodych ludzi słysząc Aleksander Fredro, myśli - lektura szkolna, nuda... Kiedy Pani myśli Fredro - to jakie są Pani pierwsze skojarzenia?

Radość i poczucie, że zaczyna się święto w teatrze. Uwielbiam Fredrę, grałam i Anielę w „Ślubach Panieńskich” i Elwirę w „Mężu i żonie”. Wyreżyserowałam „Śluby panieńskie” dla teatru TV. Gramy naszą najnowszą produkcję „Pana Jowialskiego” od dwóch tygodni i nasza na scenie radość i widzów przeszyła moje oczekiwania.

Grany aktualnie w Pani teatrze „Pan Jowialski” jest wstanie zainteresować młodego widza?

Na widowni jest pełno młodzieży, wczoraj na schodach siedział tłum, właśnie młodzieży, która weszła na wejściówki. Na wolne miejsca czekali w kolejce kilka godzin, bo liczba wejściówek jest ograniczona.

Co w tym spektaklu może pociągać, fascynować i uwodzić?

Zapraszam do obejrzenia tego spektaklu.

Rozmawiał Robert Stępowski